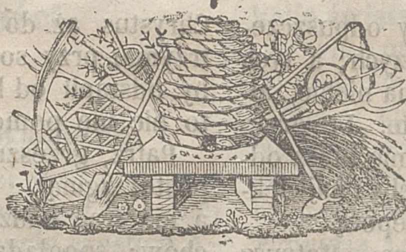
Rok XVII^ty. Nr. 9.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia Postu, dnia 27. Lutego 1853.

Religia.

Jezus zdradzony od Judasza.

(Z Świętego Chryzostoma.)

Gdy teraz czas postu wielkiego, czas pokuty, słusznie bolejecie nad tém, że Judasz zdradził swego Mistrza, Boga i Zbawiciela, i że go wydał Żydom na męki okropne i na śmierć haniebną; ale nie płaczcie nad Chrystusem — płaczcie raczéj nad owym Judaszem, zdrajcą. — Jezus bowiem przez to, że był wydan na męki i śmierć, zbawił cały świat, Judasz zaś przez tę zdradę zgubił swą duszę na wieki. Jezus zdradzony siedzi teraz na prawicy Boga Ojca, a jego zdrajca Judasz cierpi wiecznie niewymowną karę. Nad nim się smućcie, jako Chrystus sam, ujrzawszy go zasmucił się. Pismo S. wyraźnie mówi: „Jezus zatrwożył się duchem i rzekł: zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, że jeden z was mnie wyda.“ — I dla czegoż się zatrwożył? Najpierw, aby okazał, jak wielką pałał miłością ku wszystkim ludziom. Patrzcież jakie miłosierdzie! jaka dobroć Pana! Zdradzony boleje nad zdrajcą! — Bolał Chrystus i zatrwożył się, aby mu przez to dał sposobność, by od swego niecnego zamiaru odstąpił. Lecz gdy jego dusza nie przyjęła nasienia dobroci Chrystusowéj, i na te napomnienia głuchą się okazała, namiętnością zaślepiona wpadła w przepaść.

Dobroć i miłosierdzie Pańskie i wszelkie napomnienia nic mu nie pomogły. I dlatego jeszcze bolał Chrystus, gdyż widział, że Judasz po tylu naukach i napomnieniach jednak się zgubi. — Ztąd dla nas ta prawda: że ci są opłakania godni, co złe czynią, a nie ci, co to złe znoszą. Kto znosi złe niewinnie, kto cierpi, a nic złego nie zawinił, ten jest szczęśliwym. Dlatego mówi Chrystus: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.“ A Paweł S. mówi o złych, iż ich koniec będzie podług ich uczynków, a gniew Boży przyjdzie na nich.

Dlatego, gdy wam kto co złego wyrządzi, nie unoście się gniewem na niego, ale smućcie się, gdyż przez to każdy najwięcéj złego sam sobie wyrządza. Przeto z woli Chrystusowéj módlmy się za nich, aby i ich i nas łaska Boska nie odstępowała. Dla naszego własnego dobra powinniśmy przebaczać tym, co nas obrazili, gdyż więcéj za to odbieramy,

jak dajemy; gdyż odbieramy odpuszczenie wszystkich grzechów naszych; a tych jest bez liku, jako gwiazd na niebie, albo ziarnek piasku nad morzem. I te grzechy Ci Bóg przepuści, a ty nie masz odpuścić twemu bliźniemu, choćby i największéj obrazy? Toby było ślepotą.

Lecz wróćmy się do Judasza. Mateusz S. powiada: Tedy odszedł jeden ze dwunastu, którego zwano Judaszem Iskariotem do przedniejszych Kapłanów, i rzekł im: co mi dacie, a ja go wam wydam? — Tu uważmy na czas. Ewangelista mówi: „Tedy odszedł.“ — Kiedyż więc? Słuchajcie! Właśnie nim odszedł, przystąpiła do Chrystusa niewiasta, mając naczynie olejku drogiego, i wylała na głowę jego, gdy u stołu siedział. Przez to okazała wielką wiarę, posłuszeństwo i pokorę, odstąpiła od grzesznego życia, nawróciła się całkiém do Pana, i poprawiła się.

I właśnie wtenczas, gdy grzesznica się nawróciła, uczeń zdradził swego Mistrza. Właśnie wtenczas, gdy niewiasta ów olejek na głowę Chrystusa wylała, a przez to uczciła Zbawiciela, gdy jego nogi swemi włosami obcierała, i grzechy swe przez ich wyznanie gładziła — wtenczas odszedł uczeń, aby swój niecny zamiar uskutecznić. Ta się wzniosła z przepaści grzechowéj aż do Nieba, a on mimo tylu cudów, na które się patrzył, mimo tylu nauk, które odebrał, upadł w przepaść bezdenną.

W tak wielkie nieszczęście wtrąca człowieka lekkomyślność i przewrotna wola. Przeto mówi Paweł S.: Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł.

Ewangelista mówi: jeden z dwunastu odszedł; to jest jeden z Apostołów, wybranych od Chrystusa, którzy z nim chodzili ciągle, jego słyszeli i na cuda wszystkie się patrzyli. I taki go zdradził. Chrystus aż do ostatniego wieczora go trzymał przy sobie, aby się poprawił, aby odstąpił od haniebnego zamiaru; lecz to nic nie pomogło.

Patrz, grzesznica dostąpiła łaski, a Apostół zginął. Spoglądaj na grzesznicę, a nie trać nadziei w odpuszczenie grzechów; spoglądaj i na Judasza, czuwaj a nie rozumiéj, żeś już pewny i bezpieczny; jeszcze i to i owo zgubić cię może.

Ewangelista dodaje, że ten, który odszedł, nazywał się Judasz Iskariot. — Dwóch Judaszy było Apostołami, Judasz Tadeusz, brat Jakoba, i Judasz Iskariot; i dla tego bliżéj go oznacza. Lecz czemu go nazywa Judaszem Iskariotem, a nie pisze o nim po prostu: Judasz zdrajca? — Bo nie używa Ewangelista żadnych słów obraźliwych i pogardliwych. — Gdy więc Ewangelista nawet o zdrajcy swego Zbawiciela i Mistrza źle nie mówi, nauczmy się, abyśmy o nikim źle nie mówili. A my hańbimy i lżymy nie tylko naszych nieprzyjaciół, ale nawet i tych, którzy nas kochają, i nam dobrze życzą, i nam wiele dobrego robią. Bracia, nie czyńcie tego więcéj, bo się przez to sami najbardziéj krzywdzicie; niech was Bóg od tak brzydkiéj wady zachować raczy. Słuchajcie na słowa Apostoła Pawła S.: Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi; ale jeźli która dobra ku zbudowaniu wiary, aby łaskę zjednała słuchającym. A nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, w którém zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia. Wszelaka gorzkość i gniew i wrzask i bluźnienie, z wszelką złością, niech będą od was odjęte. Bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni, odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Zachcianki do Kalifornii.

Wszystko z dali ludzi oko, piękniejszém się wydaje, aniżeli jest w saméj rzeczy. Tak i wy słyszycie często o Ameryce, o Nowéj Hollandyi i o Kalifornii cudowne wieści o owych skarbach w ziemi ukrytych, po które tylko schylić się trzeba, ażeby być milionowym panem. Słuchacie tego wszystkiego, i chętka was bierze, opuścić swój dom, porzucić ziemię ojczystą, a może nawet żonę i dzieci, a pójść do ziemi, o któréj nie wiecie ani gdzie, ani jak daleko od was leży. Chciwością złota zaślepieni ani się spytacie: co to za kraj? jak się do niego dostać? jakim tam ludzie mówią językiem? czy mają Kościoły i Kapłanów, czy mają Rząd, co ich od gwałtów i bezprawia zasłoni? — nie spytacie się nawet: czy kraj, jak Kalifornia, ma chléb, i czy tam człowiek pewny swojego życia? — Już wam raz Mądry Wach w przeszłoroczném Szkółce dał krótką, a dobitną naukę: jak niedorzeczném jest przedsięwzięciem opuszczać nasz kraj, któryby przy pracy i przemyśle jeszcze drugie tyle ludzi mógł wyżywić; jak niebezpieczną jest podróż tak daleko za morze, i że prawie większa część podróżujących już wśród drogi życie traci; jak nieszczęśliwy zresztą jest stan ludzi w tych krajach obfitujących w złoto, — a nareszcie nie każdy sobie i tam potrafi oszczędzić owego złota, bo każdy kawałek chleba musisz opłacić dukatami, co go tutaj groszami opłacasz. A jeżeli co oszczędzisz, to nie jesteś pewny życia. Pełno tam włóczęgów z wszystkich okolic świata, próżniaków i łotrów, którzy tylko patrzą, jakby bez pracy przyjść do pieniędzy; — zabije cię, jeżeli masz złoto, w upatrzonéj chwili, i jakby kamień w morze wrzucił. Bo tam nie masz takiéj policyi, żandarmów i urzędników bezpieczeństwa publicznego, jak to u nas. Zginiesz, i chyba pies twój wierny za tobą tęsknić będzie, a jeżeli masz żonę i dzieci, to w rozpaczy z głodu umierać muszą; bo gdzie ludzie tylko za złotem gonią, tam się jeden o drugiego nie spyta. Każdy tam o sobie radzi, każdy się stanie prawdziwym sobkiem. Nie znajdziesz tam zaufałych dwóch sąsiadów, serdecznych dwóch przyjaciół, coby sobie szczerze radzili i pomagali; bo każdy chara na to złoto, ażeby nazbierawszy go, mógł się wynieść z tego kraju zobopólnéj nieufności, zdrady, grabieży i rozboju. Cóż mu tam więc po przyjaźni? Doświadczenie nas uczy, że każdy z tych wychodźców chciwych złota tęskni za miejscem rodzinném, i wraca do niego. Ale rzadko który dopnie tego celu; bo albo złotem zaślepiony coraz więcéj chciałby go nagromadzić, a tymczasem zestarzeje i na siłach opadnie, albo najczęściéj zginie marnie od siekiery lub noża podobnego jak on chciwca.

I toto wam takiego końca dożyć? Niech was Bóg zachowa od takiéj myśli! Mamy ziemię, któréj nam inne narody zazdroszczą. Jest ona dla nich Kalifornią i Australią, bo im rodzi złotą pszenicę. Czyż nie zazdrościcie niejednemu cudzoziemcowi, co z niczém przyszedł, a dziś ma pełną kaletę złota? A toć słyszałem niejednego z was, jak zazdrości przybyszowi zrobionego na naszéj ziemi majątku. Uczcie się gospodarstwa od tych przychodniów, co się pomiędzy wami osiedlają, i pracujcie, a nie będziecie mieli przyczyny zazdrościć im, i nie przyjdzie

wam na myśl opuszczać ziemię, na któréj spoczywają prochy waszych ojców, na któréj doznajecie opieki prawa i Kościoła, na któréj macie krewnych i przyjaciół, co wam w każdéj dobie i radę i pomoc dadzą. — Czyż wam nareszcie nie jest miło mówić językiem ojczystym? Wszakże powszechnie innym nie mówicie, a tam pomiędzy tysiącami szukaj człowieka, coby popolsku mówił. Nie słyszysz tam języka, którym matka do ciebie w kołysce przemawiała, ani w społeczeństwie z drugimi, ani nawet w Kościele w słowie bożém z ambony. Rzadkie tam zjawisko misyonarz polski, i to tylko na krótki czas, jeżeli przybędzie. Musisz się wyrzec krewnych, całéj rodziny, ojczyzny, języka, a nawet religii twojéj. A to jest to samo, co zapomnieć, że się jest człowiekiem. Módl się i pracuj, a dożyjesz szczęścia na własnéj ziemi, jeżeli tego, co masz, dobrze użyć, dobrze się tém rządzić potrafisz.

Ażebyście się przekonali, że prawdę mówię, i że rzadko któremu z takich wychodźców opłaci się podróż do owych krajów złota, przytaczam wam tutaj list, który jeden z tych wychodzców pisał z Kalifornii do swego brata do Ostrowa. Dopiero temu przeszło rok jak wywędrował, a radby już wrócił. Tak on pomiędzy innemi rzeczami pisze: „Mylisz się, mój bracie, jeżeli myślisz, że prace i niewygody, których Ty w Twojém gospodarstwie, przy największych słotach, przez półroku doznasz, przewyższają trudy i poniewierki, które my tutaj przy kopaniu złota w jednym tygodniu wytrzymać musimy. Było 25 przychodniów, co ze mną razem na jednym okręcie tutaj przybyli, a w przeciągu piérwszych 6 tygodni umarło z nich 17, a teraz żyje ich tylko jeszcze 4. Żyć tu może tylko człowiek ogromnie silny na ciele, zahartowany jak żelazo, któremu wszystko jedno, co jé i co pije, czy śpi w pościeli, lub na zgniłéj słomie lub chroście, a czasem i na gołéj, mokréj ziemi; — tylko taki człowiek może znieść tutajsze powietrze i tutajsze niewygody. Musi to przytém być człowiek bez kłopotu, bez zgryzoty jakiéjkolwiek, i jeżeli będzie pracował jak olbrzym i wytrzyma niedostatek jak węglarz, lub więzień syberyjski, to sobie może sądkami złoto mierzyć. Pozostań lepiéj w domu, pożywaj twego chleba w pocie czoła, opłać podatki Rządowi, co ma pieczą nad twojém życiem i mieniem, i wybij sobie na zawsze z głowy owe złote góry, które tutaj w krwi i w pocie pływają. Za dwa lata, jeżeli jeszcze żyć będę, zamyślam wrócić do domu; ale ujrzysz mnie starcem 32-letnim, bo już dziś, po kilkunastu miesiącach, jestem siwy jak gołąb. — Obróć pieniądze, które Ci przysyłam, na zakupienie gruntu, ażebym po powrocie używał swobodnego życia z wami, lub żeby dzieci Twoje miały kawałek chleba i niekusiły się opuszczać swój kraj... i t. d.“ W całym tym liście maluje ów wychodzień nędzny stan tych zdobywców złota, i odradza wyraźnie od udawania się do tamtych krajów. — Otóż widzicie, że złoto samo ani pożywienia, ani szczęścia nie daje. Człowiek, jako stworzenie rozumem obdarzone i do towarzystwa stworzone, znajduje swoje szczęście w rodzinie, w zakątku domowym, w bezpieczeństwie swego życia i zarobku, w uczciwém wychowaniu dziatek, w religii, w pracy i spokojności sumienia, a nie w złocie, które mu tego wszystkiego dać nie może. — Módl się, pracuj i kochaj swoję ziemię i rodzinę, a będziesz w domu szczęśliwym.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)